

Kamil Kokosza

Zespół Szkół nr 10 im. Stanisława Staszica

Opowiadanie związane ze słowami - kluczami

Tajemnica Malinowej Łąki

Był chłodny letni wieczór. Właśnie miałem kłaść się spać, kiedy zobaczyłem jakąś jaskrawą kropkę światła na podłodze. Zaniepokoiło mnie to, gdyż miałem obawy, że w moim pokoju są siły nieczyste i poczułem się dziwnie. Krótko mówiąc, obleciał mnie strach. Postanowiłem sprawdzić skąd się wzięła ta kropka. Wyglądała, jakby padała pod kątem jak promyk słońca. Zacząłem się zastanawiać, skąd pada ten promień? Podeszedłem więc do tego miejsca i nachyliłem głowę pod odpowiednim kątem. Zobaczyłem, że pada on z dziury w ścianie. Wcześniej nie było takich dziwnych zjawisk, dlatego byłem tym faktem bardzo zdziwiony.

Podeszedłem do dziury w ścianie i zajrzałem do środka. Nie mogłem uwierzyć własnym oczom. Spojrzałem jeszcze raz. Zobaczyłem w dziurze piękny krajobraz. Miałem wrażenie, że jestem Alicją w Krainie Czarów i zaraz przeniosę się w to miejsce. Pomyślałem, że zrobię tak jak w niektórych filmach - obszukam ścianę. Szukałem i szukałem, i nagle jakieś wgłębienie poczułem. Okazało się, że to była dziura na klamkę. Potem odnalazłem szpary, czyli krawędzie drzwi i przeciąłem nożykiem powierzchnię tapety, która je przykrywała. Tak, to były drzwi... naprawdę poczułem się jak w bajce. Nie docierało do mnie to, że mam do czynienia z jakimiś niezwykłym przejściem.

Przypomniało mi się, że na strychu kiedyś widziałem duży stary klucz, więc postanowiłem pójść na strych i sprawdzić, czy jeszcze tam leży. Okazało się, że na strychu był nie tylko klucz. Z tyłu za kartonami znalazłem tajemniczą mapę. Było na niej napisane: *Mapa Malinowej Łąki*. Nie wiedziałem o co chodzi, ale nie przejmowałem się tym - żyłem chwilą. Skoro znalazłem klucz i mapę, poszedłem do pokoju, aby sprawdzić, czy klucz pasuje do dziury w ścianie. Włożyłem ten klucz do dziurki i przekręciłem... DZIAŁAŁO! Otworzyłem więc drzwi. Z początku oślepiło mnie jasne światło, ale to co zobaczyłem później, przerosło moje oczekiwania.

Zobaczyłem niesamowitą Łąkę, której trawa nie była zielona, lecz przybrała kolor malinowy, co tłumaczyło tytuł mojej mapy. Przeszedłem przez próg i udałem się na spacer po łące. Nic tam właściwie nie dostrzegłem oprócz wejścia, przez które się tam dostałem. Zacząłem się zastanawiać gdzie ja się znalazłem? Nagle ni stąd ni zowąd podeszedł do mnie tajemniczy jegomość. Był ubrany w białą kurtkę marynarską i granatowe spodnie ze złotymi lampasami oraz czapkę pasująca do stroju, bo, jak się później okazało, był to marynarz. Zbliżył się i zapytał mnie:

– Skąd jesteś dziecińko?

– *Przyszedłem stamtąd...* – powiedziałem pokazując palcem w stronę drzwi. Byłem zaskoczony, widząc, że zniknęły - *nie wiem o co chodzi, jeszcze przed chwilą stały tu drzwi!* – zdziwiłem się i zacząłem się martwić, jak ja wrócę do domu?

– *A wiem, nieraz wybierają kogoś na wizytację.* – powiedział pewny siebie marynarz.

– *Jaką wizytację i dlaczego akurat mnie?* – zapytałem z niepokojem. Czułem się jednocześnie trochę dumny z tego, że zostałem wybrany.

– *Nie wiem dziecinko, dlaczego to Ty zostałeś przywołany. To nie ja o tym decyduję, tylko ta Malinowa Łąka, to ona kontroluje co, gdzie, jak i kiedy.*

– *Czy to znaczy, że trawa myśli i robi coś oprócz falowania na wietrze raz w jedną, raz w drugą stronę?* – dziwiłem się. Ta myśl wydała mi się szalona - jak trawa może decydować o naszych losach?

– *Tak, nasza Łąka jest dla nas zawsze dobra i ją bardzo kochamy. Mówię ci prawdę dziecinko, nie zmyślam.* – zapewnił marynarz.

– *W takim razie, czy powie mi pan, co mam zrobić i do czego jestem potrzebny tej Łące?*

– *Chodzi o to, że Łąka jest bardzo wrażliwa i jest jej potrzebny ktoś, kto ją pocieszy i komu będzie mogła zaufać. Niestety, gdy ona płacze, nic nie możemy poradzić, gdyż nie jesteśmy zwykłymi śmiertelnikami, tylko mieszkańcami tej pięknej krainy...*

– *No dobrze, ale co ja mam konkretnie zrobić, aby Łąka nie płakała?* – zapytałem już zniecierpliwiony.

– *Spokojnie dziecinko! Musisz położyć się na Łące i tak jakby odstraszać jej łzy, u nas one są jakby deszczem.*

– *Dobrze, dziękuję Panu. Dalej chyba sobie poradzę.* – odpowiedziałem. Czułem zmęczenie i byłem już trochę śpiący.

– *Bardzo proszę dziecinko.* – odpowiedział marynarz i odszedł. Po niedługim czasie całkowicie zniknął za malinowym horyzontem Łąki.

Nie wiedziałem co zrobić więc zapytałem Łąki krzyżąc w powietrze:

– *Łąko! Czy mnie słyszysz?* – nikt mi nie odpowiedział. Zrobiłem więc to, o czym mówił marynarz, czyli położyłem się na Łące i czekałem, co się wydarzy.

Nie mogłem uwierzyć w to, co się działo, bo gdy się położyłem na Łące, ona do mnie przemówiła pięknym kobiecym głosem. Nie słyszałem jej głosu w postaci dźwięku, jednak czułem, że do mnie przemawia dzięki temu, że się położyłem na niej. Mówiła do mnie tak:

– *Dziękuję ci chłopcze, że przyszedłeś tu specjalnie dla mnie. Muszę ci wyznać swoją tajemnicę, z powodu której odczuwam lęk. Tylko ty możesz mi pomóc go przezwyciężyć.* – powiedziała rozżalona.

– *Nie ma za co.* – odparłem. – *Miło mi, tak jakby porozmawiać z kimś o jego problemach. Lubię słuchać innych.* – dodałem pewny siebie, bo uważałem się za dobrego powiernika.

– *Chodzi o to, że boję się, że coś mi nie wyjdzie, że ludzie się ode mnie odwrócą. Dlatego właśnie co jakiś czas wybieram sobie kogoś z ziemskiego świata, aby mu się zwierzyć i się uspokoić.* – wyznała Łąka.

– *Dobrze Łąko, każdy ma jakieś swoje tajemnice. Rozumiem Cię. Nie chcesz ich zdradzać mieszkańcom tej krainy, aby nie pokazywać im swoich słabości.* – odpowiedziałem ze współczuciem.

– *Dokładnie tak! Miło, że mnie rozumiesz. Tylko tego mi było trzeba. Dziękuję!* – powiedziała kończąc naszą rozmowę.

– *Aha, czyli tylko tyle było Ci potrzeba? Nic więcej ode mnie nie chciałaś?* – zapytałem zdumiony.

– *Tak, proszę tu są drzwi. Możesz już wrócić do domu.* – powiedziała i w tym momencie zauważyłem, że we wskazanym miejscu, pojawiły się drzwi.

Pożegnałem się z Łąką i wróciłem do domu... Nagle obudziłem się w swoim łóżku, bo mama zaczęła mnie szarpać, mówiąc jak zwykle:

– *Wstawaj do szkoły!*

Pomyślałem, że to był bardzo ciekawy sen, bo przeważnie nic takiego mi się nie śni. Dzięki niemu zrozumiałem, jak ważne jest pomaganie innym. Jestem z siebie dumny, że zachowałem się właściwie – przecież mogłem się nie zgodzić i obrazić na Łąkę. Jednak tego nie zrobiłem i zachowałem się jak trzeba, bo lubię pomagać.